Serja II. Nr. 71.

Bibljoteka Krytyk Literackich

WŁADYSŁAW ST. REYMONT

ZIEMIA OBIECANA

(KOMENTARZ)

opracował
Prof. K BORKIEWICZ

WYDAWNICTWO „VITA" LWÓW.

NAKŁADY

Spółki Wydawniczej „VITA"

LWÓW, PASAŻ HAUSMANA 8.

BIBLJOTEKA ARCYDZIEŁ.

Każdy tomik jest zaopatrzony wstępem krytycznym, objaśnieniami, genezą utworu, charakterystyką osób i dokładną treścią dla użytku młodzieży szkolnej i jest opracowany przez wybitnych pedagogów

1.	**Brodziński:** „Wiesław", wyd. III., oprac. B. Janusz	0.30
2.	**Kochanowski:** „Treny", wyd. II., oprac. B. Janusz	0.30
3—4	**Krasiński:** „Nieboska komedja", oprac. A. Sulima	0.70
5—6.	**Słowacki:** „Lilla Weneda", Hymn, Grób Agamemnona	0.90
7.	**Kochanowski:** „Odprawa posłów greck." A. Sulima	0.30
8.	Słowacki: „Jan Bielecki", oprac. dr. H. Biegeleisen	0.45
9—10.	— „Anhelli", wyd. III. oprac. Zb. Zaturski	0.45
11—12.	**Fredro:** „Zemsta". wyd. II., oprac. Zb. Zaturski	0.75
13—14.	**Mickiewicz:** „Grażyna" i „Oda do młodości"	0.45
15—16.	**Niemcewicz:** „Powrót posła", wyd. II.,opr. Z. Zaturski	0.75
17—18.	**Malczewski:** „Marja", opracował Adam Sulima	0.60
19—20.	**Mickiewicz:** „Konrad Wallenrod" i „Farys"	0.60
21—23.	**Mickiewicz:** „Ballady i romanse", opr. Zb. Zaturski	0.75
24.	Słowacki: „Ojciec Zadżumionych" opr. Z. Zaturski	0.45
25—26.	**Mickiewicz:** „Dziady", cz. I., II, i IV., opracował Zb. Zaturski.	1.—
27—28.	**Zabłocki:** „Fircyk w zalotach", opr. Zb. Zaturski	0.70
29—30.	**Szekspir:** „Makbet". oprac. Zb. Zaturski	0.80
31—32.	**Krasiński:** „Przedświt", oprac dr. J. Pogonowski	0.60
33—34.	**Słowacki:** „Kordjan", opr. Adam Sulima	0.60
35	**Mickiewicz:** „Sonety i wiersze [illegible]" opr. B. Janusz	0.45
36—37.	**Goszczyński:** „Zamek Kaniowski", opr. B. Janusz	0.80
38	**Krasiński:** „Irydjon", opracował Adam Sulima	1.—
39.	**Słowacki:** „Hugo", „Mnich", „Arab", „W Szwajcarji", opracował B. Janusz	0.45
40—41.	**Mickiewicz:** „Dziady" cz. III., opr. A. Sulima	1.—
42—43.	**Fredro:** „Śluby panieńskie", oprac. Zb. Zaturski	0.80
45—46.	**Słowacki:** „Balladyna", opr. dr. Tad. Nittman	1.—
47.	— „Godzina myśli", oprac. Zb. Zaturski	0.30
48—52.	**Mickiewicz A.:** „Pan Tadeusz" opr. K. Borkiewicz	1.60

S. II. Bibljoteka krytyk literackich Nr. 71.

WŁADYSŁAW ST. REYMONT

ZIEMIA OBIECANA

(KOMENTARZ)

opracował

Prof. K. BORKIEWICZ

LWÓW 1933
SPÓŁKA WYDAWNICZA „V I T A"
Główny skład w księgarniach:
Dra M. BODEKA ul. Batorego l. 12. | A BARDACHA ul. Krakowska 1.

I. REYMONT I NATURALIZM.

Wł. Reymont wszedł do literatury jako urodzony realista i tutaj zetknął się z kierunkiem, który odpowiadał najlepiej jego indywidualności. Był nim naturalizm, który we Francji i w Polsce wchodził w nową fazę swego rozwoju. Powieść naturalistyczna oparta była na ścisłej obserwacji, na analizie duszy ludzkiej. Początkowo powieść ta hołdowała bezwzględnemu objektywizmowi, głoszonemu przez jej twórcę Emila Zolę. Zasada Zoli odrzucała w powieści wszystko to, co nie było prawdziwe i naturalne, co nie dało dowieść się naukową metodą eksperymentalną. Naturalizm doszedł w swoim krańcowym objektywizmie do absurdu i po roku 1880 upadł. Okazało się bowiem, że nie można utrzymać powieści w charakterze dokumentów naukowych, że bezwzględna przedmiotowość jest fikcją a nauka nie potrafi zastąpić metafizyki. Usunięta przez Zolę wyobraźnia artystyczna domagała się swoich praw, a temperament artystyczny zapanował wkrótce nad mozolnie wypracowaną teorją naturalizmu. Nastąpiła reakcja i prawo indywidualności, wygnane przez Zolę z dziedziny sztuki, doszło z powrotem do znaczenia. Pierwiastki subjektywne upomniały się o swoje

prawa, a na gruzach naturalizmu wywieszono sztandar „sztuki dla sztuki". Zasilony tym nowym prądem naturalizm wszedł w inną, zmienioną fazę swego rozwoju. Do zupełnego zaś przekształcenia go w nową formę przyczynił się w wielkiej mierze impresjonizm malarski.

Wpływy Zoli i francuskiej powieści naturalistycznej wywołały w literaturze polskiej żywy odruch i wydały kilku pisarzy, którzy w różny sposób reagowali na ich hasła, jak Adolf Dygasiński, Gabrjela Zapolska i Antoni Sygietyński. Władysław Reymont stanowi ostatni i najwyższy stopień w rozwoju naturalizmu polskiego: jest rasowym przedstawicielem naturalizmu impresjonistycznego. Wszystkie zasadnicze cechy naturalizmu impresjonistycznego znajdujemy już w zaczątkach jego twórczości. Wypłynęły one z podstawowej jego zdolności, z niezwykle intenzywnego poczucia rzeczywistości i ze szczerego do niej stosunku. Subtelny i wrażliwy zmysł spostrzegawczy i niezwykły dar pamięci wzrokowej uczynił go wnikliwym i czujnym obserwatorem wszystkich, najdrobniejszych nawet zjawisk rzeczywistości. Zjawisk tych, dzięki bogatej wyobraźni artystycznej, nie podawał jednak w formie nagich faktów, lecz przetwarzał je na pełne obrazy wizyj artystycznych.

II. REYMONT JAKO POETA ZBIOROWOŚCI.

Reymont jest poetą zbiorowości. Poezję zbiorowości odczuwamy już w pierwszych jego nowelach, w plastycznie zakreślonych typach chłopów, wyra-

żających duszę swego plemienia, w zbiorowych odruchach gromady chłopskiej, walczącej o swoje prawo do bytu. Takiemi obrazami zbiorowości są nowele „Sprawiedliwie", „Pielgrzymka do Jasnej Góry", powieści „Komedjantka" i „Fermenty". Przejawy tej zbiorowej siły, zespolonej w zorganizowaną społeczność warstwy, ukazuje Reymont zarówno w działaniu jednostek, jak w potężnych odruchach mas, tłumów i gromad. Do zobrazowania tych epizodów używa Reymont całego szeregu epizodów. Ten impresjonistyczny sposób obrazowania jest u Reymonta wynikiem jego gorączkowej żądzy ogarniania jak największej ilości zjawisk, nasuwających się bez wyboru. Wszystkie jego utwory cechuje bogactwo i wspaniałość bujnego życia zbiorowego, a szczytem tej zawziętej pasji ogarniania tego życia jest powieść „Ziemia obiecana", potężny obraz o niezliczonej ilości epizodów.

III. GENEZA POWIEŚCI „ZIEMIA OBIECANA".

Tytuł powieści „Ziemia obiecana" wypożyczył Reymont od francuskiego pisarza, twórcy szkoły psychologicznej, Pawła Bourgeta, który w roku 1892 wydał powieść pt. „La terre promise". Materjał do tej powieści zbierał Reymont przez pół roku. Pojechał w tym celu do Łodzi po „dokumenty ludzkie" i przez kilka miesięcy obserwował fizjognomje żydowskie i niemieckie i zebrał cały wagon różnych wiadomości, typów, plotek i ploteczek. Powieść ukazała się najpierw w fejletonie warszawskiego „Kurjera Codziennego". Pisał ją Reymont z fejletonu na

feljeton. Pragnął uwydatnić w niej walkę między Polakami, Żydami i Niemcami, a szczególniej wyzysk polskich robotników przez obcych kapitalistów.

IV. CZAS I MIEJSCE AKCJI.

Akcja powieści rozgrywa się głównie w Łodzi, częściowo w Berlinie i na wsi, w Kurowie. Czas akcji przypada na lata 1897—1898.

V. TŁO POWIEŚCI.

Tłem powieści jest miasto Łódź, „ziemia obiecana", środowisko polskiego przemysłu i handlu, polski Manczester, miasto wspaniałych pałaców miljonerów, fabrykantów i nędznych suteren robotniczych, miasto niezliczonych fabryk, banków i kantorów, olbrzymie zbiorowisko bogaczy i nędzarzy, ogarniętych gorączką zdobycia złota. W tym natłoku ludzi, goniących do wspólnego celu zdobycia złota i wciągniętych w piekielne kolisko wspólnych interesów, widzimy różne sfery, począwszy od robotników, spełniających funkcje automatów i wykonawców cudzej woli, aż do świadomych swoich celów bogatych właścicieli fabryk. Sfery te tworzą oddzielne, ale w bezpośredniej bliskości żyjące społeczności, poddane nieugiętym prawom świata fabrycznego, ujarzmiającego ich rozum i wolę. Przedstawicielem tych sfer są całe rodziny polskie, niemieckie i żydowskie, które od szeregu lat toczą ze sobą zacięte walki o prawo bytu i rozwoju,

o możność zdobycia upragnioych miljonów. W szczególności rozróżnić należy następujące warstwy: szlachty, plutokracji żydowskiej i niemieckiej, wzbogaconych chłopów i proletarjatu polskiego i żydowskiego.

VI. SZLACHTA.

Tworzy ona warstwę społeczną, która nie chce zrezygnować z swoich przywilejów klasowych, a nie może się nagiąć do nowych warunków życia. Przedstawicielami szlachty są przedewszystkiem Adam Borowiecki, jego syn Karol, Trawiński, Wysocka i jej syn, doktór Wysocki, Jaskólski, Starża-Starzewski i Kurowski. W świecie łódzkim czują się obco, i z trudem przyzwyczajają się do odmiennych warunków życia. Niektórzy z nich, jak Borowiecki, Trawiński i Kurowski, wypływają na powierzchnię dzięki swoim zdolnościom i niezmordowanej pracy. Ci przystosowują się do życia łódzkiego i rezygnują z swoich konserwatywnych zasad dla zdobycia pieniędzy. Inni natomiast, jak Jaskólski, Wysocki i Starża-Starzewski, trzymają się kurczowo swego pochodzenia, są konserwatystami, wiernymi tradycjom rodu i nie potrafią nagiąć się do odmiennych stosunków. Nie mają też siły ani zdolności do obcej dla nich pracy, nie umieją walczyć z trudnemi i brutalnemi warunkami łódzkiego życia i stają się w rzeczywistości niedołęgami i nieużytkami. Pod względem charakteru są ludźmi nieskazitelnymi i uczciwymi, ale jako element twórczy nie przedstawiają żadnej wartości. Wszyscy oni, zarówno pierwsi jak

drudzy, odnoszą się wrogo do plutokracji żydowskiej i niemieckiej i każde ustępstwo na rzecz tych plutokracyj uważają za ubliżający im kompromis.

VII. PLUTOKRACJA ŻYDOWSKA.

Najsilniejszy to, obok Niemców, element w fabrycznej Łodzi. Wszyscy ci wzbogaceni fabrykanci i bankierzy są miljonerami. Do bogactwa dochodzą szaloną oszczędnością, wrodzoną zręcznością, zapobiegliwością, bezwzględnością i brakiem wszelkich skrupułów w osiąganiu zamierzonego celu. Pieniądz jest dla nich celem życia. Wielbią go bałwochwalczo. Z cnót żydowskich zachowują jedynie miłość rodzinną. Pozatem cechuje ich krańcowy egoizm. Nie liczą się z żadnemi względami etyki ani uczciwości. Są skrajnymi materjalistami. Uosobieniem ich jest miljoner Herman Bucholc, sknera, nieczuły na nędzę i cierpienia. Otaczają się przepychem dla okazania swego bogactwa, ale nie umieją z niego korzystać. Pieniądz służy im do zaspokojenia egoistycznych żądz. W istocie są jednak niewolnikami pieniądza, dla którego tracą młodość, wolność i wiarę.

VIII. PLUTOKRACJA NIEMIECKA.

Niemcy stanowią element spokojniejszy i bardziej zrównoważony, niż Żydzi, ale celem ich jest również gruby materjalizm. Przedstawicielem plutokracji niemieckiej jest Müller, człowiek porządny i uczciwy, ale gruboskórny i pospolity. Miljonerzy

niemieccy są to przeważnie ludzie prości, którzy dorobili się majątku i chcą imponować swoim bogactwem. Nie mają jednak żadnej kultury. Szczerzy w stosunkach towarzyskich, zdradzają bez osłonek swoją chęć zdobycia wyższego stanowiska i garną się do wyższej sfery, głównie do sfery szlachty polskiej, aby uświetnić swoje pieniądze stosunkami towarzyskiemi i rodzinnemi z wyższą sferą.

IX. CHŁOPI.

Dzielą się na dwie kategorje: parjasów i wyrobników, żyjących z pracy rąk, pożeranych przez wielkie miasto, i wzbogaconych dorobkiewiczów, ciułających powoli pieniądze wytrwałością i bezwzględnością i dążących celowo do majątku. Pierwsza kategorja zachowała szlachetność duszy i etykę, druga jest drapieżna, chytra i nie przebiera w środkach. Przedstawicielem tej drugiej kategorji jest Stach Wilczek.

X. PROLETARJAT POLSKI I ŻYDOWSKI.

Tworzą go robotnicy fabryczni, wyzyskani przez swoich chlebodawców, żyjący w nędzy, skazani na ciężką pracę. Ludzie pełni zapału, zgnębieni są wcześnie przez los i chociaż kochają narzędzia swojej pracy, giną, zmiażdżeni przez demona fabryki, rozdzierani przez koła maszyn lub zżerani przez zarazki chorób. Do miljonerów i fabrykantów odnoszą się z nienawiścią, bo wzamian za swoją pracę otrzymują od nich słowa pogardy. Wyzyskiwani fi-

nansowo, krzywdzeni są jeszcze moralnie, jak ów Malinowski, któremu fabrykant Kessler demoralizuje jedyną córkę. Proletarjat żydowski żyje w nędzy. Jest to element naogół dodatni, ukazujący dużo szlachetnych cech, ale bezbronny i poniewierany przez fabrykantów.

XI. SPOŁECZNE TŁO POWIEŚCI.

W „Ziemi obiecanej“ żadna z postaci nie wysuwa się na pierwszy plan. Nawet Borowiecki, który zakrawa na bohatera, nie jest przedstawicielem żadnej idei, ale typem zwyczajnego „lodzermenscha“, przesiąkniętego nawskróś duchem sobkostwa, karjerowiczostwa i grubego materjalizmu. Na pierwszy plan wysuwa się zbiorowość, ogromna masa ludzi, oddanych molochowi fabrycznemu, który druzgoce ich i zniewala, zmieniając w ślepe narzędzia swojej woli. Ta olbrzymia społeczność, sprzągnięta jedną żądzą, żądzą zdobycia pieniędzy, żyje jak jeden organizm, pracujący wspólnemi siłami dla zaspokojenia głodu i żarłocznego apetytu fabrycznego miasta. Tę zbiorowość ludzką, uosobioną w Łodzi, przedstawia Reymont z bezpośrednią szczerością i plastyką, zastępując bogactwem i siłą opisów ideową koncepcję utworu. W „Ziemi obiecanej“ podmalował bowiem Reymont szerokie społeczne tło, na które rzucił galerję typów, ale nie otworzył żadnej perspektywy i nie wzniósł się do wyżyn potężnej wizji poetyckiej.

czyż R. miał przedstawić życie także?

XII. TREŚĆ.

Tom 1. Łódź się budziła pośród deszczowego poranka, gdy starszy służący Mateusz obudził Karola Borowieckiego, głównego dyrektora drukarni w wielkiej fabryce Bucholca, i zawiadomił go, że w nocy spaliła się fabryka Goldberga. Borowiecki obudził dwóch swoich spólników i towarzyszy mieszkania, Maksa Bauma i Moryca Welta i powtórzył im nowinę. Z rozmowy wszystkich trzech wynikło, że zamierzają oni przystąpić do budowy własnej fabryki, ale nie mają żadnych funduszów. Pożegnawszy się z towarzyszami, Borowiecki udał się do fabryki Bucholca, która rozpoczynała powoli pracę. Borowiecki przebrał się w brudną bluzę i udał się do drukarni, której był dyrektorem. Od maszynisty, Anglika Murraya dowiedział się, że ten ma zamiar wkrótce się ożenić. Potem spotkał się z starym Hermanem Bucholcem, właścicielem fabryki, z którym rozpoczął rozmowę o potrzebach fabryki, a następnie udał się na oglądanie swojego oddziału. W kantorze jego drukarni pracowali w roli buchalterów Szwarc i Horn. Borowiecki przekonuje się, że Horn z swoją nadmierną wrażliwością na krzywdę i niedolę ludzką nie nadaje się do twardego i bezwzględnego życia w Łodzi, w której rządzi tylko pogoń za pieniądzmi i prawo wyzysku. Wieczorem w restauracji bogaty fabrykant Müller zaproponował Borowskiemu ogromną gażę, aby porzucił Bucholca i objął u niego posadę dyrektora. Ale Borowiecki odmówił, oświadczywszy, że sam zamierza otworzyć fabrykę. Wywołał tem

niemałe zdumienie Müllera. Po pewnym czasie Borowiecki udał się do teatru, gdzie dawano przedstawienie na cel dobroczynny. Na widowni znajdowała się cała fabryczna Łódź, wszyscy bogaci fabrykanci z żonami i córkami. Borowiecki był przedmiotem bardzo gorących spojrzeń Lucy Zuckerowej, żony jednego z fabrykantów bawełny. W czasie przedstawienia powstał wśród siedzących fabrybrykantów tajemniczy niepokój. Powoli znikali z widowni, zaalarmowani widocznie jakąś wiadomością. Borowiecki dowiedział się od Moryca, że fabrykanci bawełny ponieśli wielkie straty wskutek bankructwa kupców rosyjskich. Jednocześnie spotkał zięcia Bucholca, Knolla, który opuszczał teatr, gdyż musiał wyjechać w bardzo ważnej sprawie, której nie chciał zdradzić Borowieckiemu. Borowiecki udał się do loży samotnie siedzącej Zuckerowej, a zachęcony jej spojrzeniami i zaklęciami miłosnemi, pojechał z nią do jej domu. Tam znalazł przypadkowo w salonie porzuconą przez Bucholca niezmiernie ważną depeszę, donosząc o podwyższeniu cła na bawełnę. Borowiecki schował skwapliwie depeszę, a po nocy, spędzonej u Zuckerowej, udał się do domu, gdzie odbył naradę z Morycem Weltem i Maksem Baumem. Wszyscy trzej postanowili złożyć wspólnie kapitał, aby natychmiast zakupić zagranicą bawełnę, na której mogli się dorobić wielkich pieniędzy. Napisali umowę i Maks wyjechał w nocy kurjerem do Hamburga, po zakupno bawełny. Moryc i Borowiecki mieli mu posyłać tam pieniądze. Borowieckiemu poszczęściło się, gdyż otrzymał od swojej narzeczonej Mady

list, w którym go zawiadamiała, że oddała swój przyszły posag do jego rozporządzenia do banku na budowę fabryki. Borowiecki udał się do Bucholca, który go zawiadomił, że w zastępstwie jego zięcia Knolla, który wyjechał, oddaje mu zastępstwo dyrekcji. Bucholc, który chorował na reumatyzm, zaprosił go na obiad, który Borowiecki zjadł w towarzystwie fabrykanta, jego żony i lekarza Hamersteina. Po obiedzie Borowiecki zajął się korespondencją Bucholca, który wszystkie listy z prośbami o wsparcie kazał wrzucać do ognia. Borowiecki poznał przy tej sposobności, jak bezlitosnym i skąpym człowiekiem jest stary fabrykant — miljoner. Tymczasem Moryc Welt biedził się nad tem, skąd wydostać potrzebne pieniądze do spółki. Udał się więc do starego Grünspana, właściciela małej fabryki, brata jego matki. W domu Grünspana zastał całą rodzinę, która naradzała się, w jaki sposób wydobyć z kłopotu zięcia Grünspana, Alberta Grosmana, który zbankrutował. Tam spotkał Melę Grünspan, swoją kuzynkę, do której zaczął się zalecać, ale dostał od niej kosza. Mimo to myślał poważnie o tem, aby się z nią ożenić, bo uśmiechała mu się spółka w fabryce Grünspana, jaka przypadłaby mu w udziale. Mela udała się do Róży Mendelsohn, córki bogatego fabrykanta, Szaji Mendelsohna. Róża przyjmowała u siebie gości, znudzonych młodzieńców i bogate Żydówki, spragnione zabaw i miłości. Jednocześnie w tym samym domu, w swoim gabinecie modlił się Szaja Mendelsohn. Po modlitwie wrócił do swoich codziennych rozmyślań, których ośrodkiem był zawsze fabrykant Bucholc,

znienawidzony przez Szaję konkurent i rywal. Borowiecki po czułem spotkaniu w lesie z Zuckerową, udał się do Bucholca, gdzie by świadkiem ogromnej awantury. Horn zwymyślał Bucholca, za co rozwścieczony stary fabrykant wymówił mu posadę i wyrzucił go za drzwi. Nie chcąc być jednak dłużej świadkiem wściekłości Bucholca pojechał na obiad do „kolonji", prowadzonej przez kilkanaście zubożałych pań. Tam opowiedział o awanturze Horna, który był również starym gościem „kolonji". Najbardziej zasmuciła się tem młodziutka panna Kama, która kochała się w Hornie. Borowiecki otrzymał tymczasem depeszę od Maksa z Hamburga, który go zawiadamiał o pomyślnem załatwieniu interesu z bawełną. Ucieszony tem kupił pudło cukierków i posłał go Kamie, którą bardzo lubił, pocieszając ją, że pomoże Hornowi. W drodze spotkał córkę fabrykanta Madę Müllerównę, która zaprosiła go do siebie na obiad i dowiedział się o pożarze fabryki Grosmana. Potem spotkał się w fabryce z fabrykantem Trawińskim, swoim dawnym kolegą. Trawiński opowiedział mu, że czeka go bankructwo, jeśli mu ktoś nie pomoże i prosił Borowieckiego o pożyczkę. Borowiecki oświadczył, że nie ma pieniędzy, ale poradził mu, aby udał się do Bauma, który chętnie wszystkim pomaga. Trawiński podziękował Borowieckiemu i pożegnał się z nim chłodno. Wróciwszy do hali maszyn Borowiecki był świadkiem strasznej śmierci robotnika, którego zmiażdżyło koło. Tymczasem Trawiński udał się z fabryki do Bucholca do domu, gdzie zastał smutną swoją żoną, Ninę. Chcąc sprawić mu nie-

spodziankę zamówiła wspaniałą mozajkę włoską, ale Trawiński, usłyszawszy cenę, przeraził się, bo nie wiedział czem to zapłaci. Opowiedział jej następnie o swojem kłopotliwem położeniu finansowem i o spaleniu się fabryki Grosmana. Nina była oburzona podstępem Grosmana i wyraziła przypuszczenie, że Trawiński nie popełniłby nigdy takiego haniebnego czynu. Trawiński pożegnał się z żoną i udał się do Bauma. Baum przyjął go bardzo życzliwie, a dowiedziawszy się o jego kłopotach finansowych, podpisał mu chętnie weksle na 10.000 rubli. Trawiński był niezmiernie uradowany, że udało mu się znaleźć pomoc w kłopotliwem położeniu, a radość jego była jeszcze większa, gdy zatelefonował Borowiecki i oświadczył mu, że pożycza mu 5.000 rubli. Tymczasem Baum udał się do domu, gdzie oczekiwała go żona Augusta i dzieci. Był tam także jego bratanek Maks Baum. Wkrótce nadszedł Borowiecki, który był zawsze mile widziany w domu Baumów. Borowiecki doniósł Maksowi o tem, że stary Baum pożyczył Trawińskiemu pieniądze. Maks nie był z tego zadowolony, bo uważał pieniądze za stracone. Następnie opowiedział mu Borowiecki, że był u żony Trawińskiego, która mu się bardzo podobała ze względu na swoje wielkie zalety charakteru.

U Baumów pracował i mieszkał Józio Jaskólski, syn skrachowanego obywatela, żyjącego w nędzy z dużą rodziną. Józio zarabiał kilka rubli tygodniowo i wszystkie pieniądze odnosił matce, którą bardzo kochał. W domu Jaskólskich była bieda, bo młodszy Antoś leżał chory na suchoty, a reszta

dzieci była blada i wyczerpana ze złego życia. Chorego Antosia leczył doktór Wysocki, który robił to zupełnie bezinteresownie. Wysocki wyszedł od Jaskólskich, zasmucony widokiem tej nędzy ludzkiej, gdy spotkał się z Melą i Rózią Mendelsohn. Rózia zaprosiła go do siebie. Tam bawił jakiś czas w towarzystwie brata, Róży, młodego Bernarda Mendelsohna i Meli, która się w nim kochała.

Mela po powrocie do domu rozmyślała długo o Wysockim. Czuła, że go kochała i wiedziała, że potrafi oprzeć się rodzinie, która ją swatała z Leopoldem Landauem, bogatym fabrykantem z Sosnowiec. Postanowienie swoje wypowiedziała wkońcu rodzinie, która nie zwróciła jednak na jej słowa większej uwagi. Mela udała się następnie z Różą do Endelmanów, gdzie spodziewała się spotkać Wysockiego. U Endelmanów, bogatych fabrykantów, odbywało się wspaniałe przyjęcie, na którem zjawili się wszyscy miljonerzy łódzcy. Zjawił się również Borowiecki, który poznał w ten sposób cały bogaty świat łódzki. U Endelmanów zjawiła się również piękna Emma Likiertowa, dawna miłość Borowieckiego. Spotkanie z Emmą, która z nim zerwała, ale kochała go jeszcze nadal, obudziło w Borowieckim uśpione uczucie miłości. Po wyjściu od Endelmanów, gdzie całe to bogate towarzystwo, złożone z Niemców, Żydów i Polaków, nudziło się potwornie, Borowiecki udał się do swego mieszkania. Pod drzwiami domu spotkał biedną kobietę Michalakową, której maszyna fabryczna zabiła męża. Kazał jej przyjść do fabryki Bucholca, gdzie otrzyma odszkodowanie. W mieszkaniu zastał

Maksa i Anglika Murraya, rozprawiającego wiecznie o swojem przyszłem małżeństwie. Borowiecki wyszedł z domu i włóczył się po ulicach. Chciał wstąpić do Emmy ale powstrzymał się. Czuł się osamotniony. Wstąpił do „Kolonji“, gdzie zastał pannę Kamę śpiącą, potem udał się do hotelu, do swego przyjaciela Kurowskiego, eksarystokraty, właściciela małej fabryczki. Po rozmowie z Kurowskim, która go zirytowała, wrócił do domu, ale nie mógł spać i nie mogąc dłużej wytrzymać samotności pojechał do Lucy Zuckerowej, która go poprzednio zaprosiła do siebie.

Na drugi dzień Borowiecki po gwałtownej rozmowie z Maksem pojechał do Müllerów. Müllerowie mieszkali w małym parterowym domku, który sąsiadował z wspaniałym ich pałacem. Pałac stał pustką, bo Müller twierdził, że woli mieszkać w domku, a pałac miał tylko dla ozdoby. Po dłuższej rozmowie z żoną Müllera i jego córką Madą, której bardzo podobał się, Borowiecki zwiedził wszystkie pokoje luksusowo urządzonego pałacu. Mimo prośby Mady, aby pozostał, pożegnał się wkrótce, poprosiwszy przedtem Müllera o protekcję u Szaji Mendelsohna dla Horna. Mada zaprosiła Borowieckiego na częstsze wizyty, a Borowiecki zapewnił ją że będzie częstym gościem, bo kupił sąsiednią starą fabrykę Meisnera. Od Müllerów udał się Borowiecki do Bucholca, gdzie pracował pilnie przez cały dzień. Po ukończeniu swojej pracy Borowiecki wyszedł i zostawił starego Bucholca samego. Bucholc nudził się, a chcąc się czemś rozerwać, zaczął rozmowę z swoim lokajem Augustem. Miał jeszcze dziwne przeczucia śmierci. Nie mogąc

zasnąć, przywołał doktora Hamersteina i dopiero po zużyciu wielkiej dozy chloralu usnął. Borowiecki udał się do cukierni, gdzie spotkał się z Wysockim i Dawidem Halpernem. Halpern natomiast poszedł do Horna, gdzie zbierali się niektórzy urzędnicy fabryczni na spędzenie wieczoru. Był między nimi również Józio Jaskólski i Malinowski. Jeden z obecnych, Wilczek, opowiedział o przygodach młodego fabrykanta Kesslera. Widział go niedawno w towarzystwie ładnej dziewczyny, elegancko ubranej. Malinowski z opisu poznał, że to była jego siostra Zosia. Oburzony tem, że Kessler uwodzi jego siostrę, pożegnał się szybko i udał się do fabryki, gdzie ojciec jego pracował jako maszynista. Opowiedział ojcu o siostrze i obaj, ojciec i syn, zaprzysięgli Kesslerowi zemstę.

Ojciec Jaskólskiego, który szukał pracy, zgłosił się po nią do Borowieckiego. Gdy Borowiecki zaofiarował mu posadę stróża magazynowego, oburzony Jaskólski odrzucił propozycję, niegodną szlachcica. Tymczasem Borowiecki dowiedział się od Anglika Murraya, że jego przygotowania małżeńskie spełzły na niczem, bo Murray zniechęcił się do małżeństwa, a powtóre dostał kosza od panny, Polki, o którą się starał.

Borowiecki udał się do fabryki Bucholca. Bucholc był w tym dniu dziwnie zdenerwowany. Mimo choroby rozpoczął wędrówkę po halach fabryki i z apatją przysłuchiwał się rytmowi pracy. Ta fabryka, która go dawniej porywała hukiem i warkotem swoich maszyn, napełniała go dzisiaj odrazą. Gdy tak szedł przez salę czuł, że opuszczają go po-

woli siły. Naraz ogarnął go przeraźliwy strach, chciał wołać pomocy, krzyknął i padł na podłogę. Nadbiegli robotnicy, ale ratunek był już daremny. Bucholc zakończył życie, tknięty apopleksją.

Śmierć Bucholca zaalarmowała Łódź. Jednocześnie lotem błyskawicy rozeszła się druga alarmująca wiadomość, o podskoczeniu cen bawełny. Na wiadomość o śmierci Bucholca przyjechał jego zięć Knoll i objął kierownictwo fabryki. W tydzień potem odbył się wspaniały pogrzeb bogatego fabrykanta. Na pogrzebie obecna była cała Łódź. Gdy trumnę ze zwłokami zanoszono do grobu, spekulanci omawiali między sobą sprawę podskoczenia cen bawełny. Na pogrzebie był również Borowiecki, który spotkał się tam z Lucy Zuckerową, a następnie udał się na dworzec kolejowy po odbiór bawełny, która nadeszła z Hamburga.

Tom II. Borowiecki wybrał się z Maksem Baumem do majątku swego ojca, Kurowa, gdzie przebywała jego narzeczona Anka. Obaj mieszkali w domu pana Adama Borowieckiego, jowialnego staruszka, który gościł u siebie codziennie bliskich sąsiadów, księdza proboszcza Szymona i kłótliwego szlachcica Zajączkowskiego i spędzał z nimi wieczory na grze w karty. Borowiecki i Maks Baum spędzili już w Kurowie kilka dni. Nudzili się obaj i tęsknili do powrotu do Łodzi, gdzie czekały ich pilne sprawy. Borowiecki był czuły dla Anki, która kochała go szczerze, ale nie był jej zupełnie oddany. Raz myślał o miljonach Mady Müllerównej, to znów o namiętnych uściskach Lucy Zuckerowej, która wzywała go do siebie depeszami. Tymczasem

stary Borowiecki zamierzał sprzedać ziemię i przenieść się do Łodzi wraz z Anką, aby być bliżej syna, który budował fabrykę. Maks Baum, któremu podobała się niezmiernie Anka, zakochał się w niej i był zdumiony, że Borowiecki nie szaleje za nią. Po kilku dniach pobytu Borowiecki i Baum pożegnali się i wrócili do Łodzi.

Moryc Welt udał się do bankiera Grosglicka, który go wezwał do siebie. Bankier prosił Welta, aby zawiadomił Borowieckiego, że nie może mu udzielać dalszego kredytu. Na podstawie zręcznie stawianych pytań Moryc dowiedział się od Grosglicka, że bankier nie chce udzielać Borowieckiemu kredytu za namową fabrykantów łódzkich, którzy budowę fabryki przez Borowieckiego uważają za niebezpieczną dla siebie konkurencję. Borowiecki zapowiedział bowiem, że w nowej fabryce, którą buduje, fabrykować będzie lepszy towar niż go dają łódzcy fabrykanci. Bankier wyraził jednocześnie obawę aby przemysł polski nie wyrugował z Łodzi przemysłu żydowskiego i radził Morycowi, aby się wycofał ze spółki z Borowieckim. Wiadomość ta zrobiła na Moryca przykre wrażenie. Wyszedłszy od Grosglicka rozmyślał nad jego słowami i teraz zrozumiał, dlaczego z wszystkich stron robiono Borowieckiemu trudności w budowie nowej fabryki. Myśli te przywiodły go do przypuszczenia, że fabrykanci zjedzą Borowieckiego i zaczął szukać przyzwoitych pozorów, bo zrywać zupełnie z Borowieckim nie chciał.

Tymczasem Borowiecki zajęty był pilnie budową nowej fabryki. Przerabiał dawną fabrykę

Meisnera i stawiał dokoło niej nowe gmachy. W pracy pomagał Borowieckiemu Maks Baum. Moryc udał się do fabryki Borowieckiego, aby mu zakomunikować postanowienie Grosglicka, ale nie mógł się rozmówić z Borowieckim, bo ten był nieustannie zajęty pracą. Moryc zauważył z niezadowoleniem, że Borowiecki buduje fabrykę bardzo drogo, że używa najlepszego materjału i płaci wysokie wynagrodzenia robotnikom. O godzinie dwunastej Borowiecki opuścił fabrykę i udał się na obiad do Baumów, gdzie się obecnie stołował. Po drodze przechodząc obok Müllerów, spotkał się z Mady Müllerówną, która go zaprosiła do siebie na wieczór. U Baumów panował posępny nastrój, bo Baumowa leżała chora a fabryka szła coraz gorzej i wszystko groziło bankructwem. Stary Baum był ogromnie zmartwiony, bo wiedział, że nic nie potrafi uratować jego fabryki od upadku. Borowiecki miał jeszcze czas na spotkanie Lucy, więc wstąpił po drodze do Wysockiego. Tam zetknął się z matką Wysockiego, która prosiła go, aby wpłynął na jej syna, który chce podobno żenić z Melą Grünspanówną. Wysocka nie chciała, aby jej syn, pochodzący ze starej szlachty, poślubił żydówkę. Borowiecki uspokoił Wysocką, pożegnał się i poszedł do Helenowa, gdzie miał się spotkać z Lucy Zuckerową. Po drodze natknął się na Horna i Kamę, którzy siedzieli nad stawem i karmili ryby, a potem na Likiertową, która przeszła obok niego z pogardliwem spojrzeniem. W grocie czekała już na niego zakochana w nim nadal Lucy Zuckerowa, która by-

ła bardzo zdenerwowana. Po spędzeniu z nią krótkiego czasu wrócił śpiesznie do miasta.

Kama pożegnała Horna i prosiła go, aby wstąpił do niej na herbatę. Horn udał się na poszukiwanie młodego Malinowskiego, który nie pokazywał się już od trzech dni. Po drodze wstąpił do domu Jaskólskich. Młodszy brat Józia Jaskólskiego, Antoś, siedział przed sklepem. Już był zdrowszy. Józio był w sklepie, który prowadziła jego matka. Jaskólskim powodziło się teraz lepiej. Horn udał się do rodziców Malinowskiego. Tam był świadkiem burzliwej sceny. Siostra Malinowskiego Zośka, zalewała się łzami, a matka rzucała na nią gromy oburzenia. Okazało się, że Malinowski odkrył kryjówkę siostry, którą uwiódł młody Kessler i trzymał u siebie i sprowadził ją do domu. Nieubłagana matka zdarła z Zośki piękne stroje, które ofiarował jej Kessler i wyrzuciła ją z domu. Ale zlitował się nad nią Malinowski i zawiózł ją do swego mieszkania, prosząc Horna, aby na czas pobytu Zośki na wspólnem ich mieszkaniu zamieszkał gdzieindziej. Horn przeprowadził się do Wilczka.

Potem młody Malinowski udał się do ojca, do fabryki, i zawiadomił go, że sprowadził Zośkę do domu. Obaj poprzysięgli zemstę Kesslerowi, który ją uwiódł.

Horn zamieszkał u Stacha Wilczka, który pełnił funkcję buchaltera u fabrykanta Grosglicka. Wilczek mieszkał w starej ruderce na przedmieściu Łodzi i odgrywał rolę lichwiarza wobec nędznej ludności żydowskiej, której pożyczał pieniądze na

wysokie procenty. Kiedy Horn zrobił mu z tego powodu gorżką wymówkę, Wilczek zasłonił się tem, że pożycza pieniądze nie w swoim interesie, ale w interesie bankiera Grosglicka. Do Wilczka przyszedł niebawem fabrykant Grünspan w sprawie kupna placu, którego potrzebował na rozszerzenie swojej fabryki. Grünspan ofiarował Wilczkowi 5 tysięcy rubli, ale chytry Wilczek odrzucił jego propozycję, bo był pewny, że Grünspan da mu znacznie więcej.

Horn udał się do fabrykanta Mendelsohna Szaji, gdzie otrzymał przyrzeczoną mu przez Borowieckiego posadę. Jednocześnie przypatrzył się straszliwemu systemowi wyzysku, jaki stosowali fabrykant i jego syn, Stanisław, względem pracowników. Nawet z doktorem Wysockim, w którym kochała się jego córka Mela, obchodził się Mendelsohn dość obcesowo, zarzucając mu, że pobiera zbyt wysokie wynagrodzenie za leczenie robotników. Horn zobaczył się z młodym Malinowskim, pracującym w fabryce Mendelsohna i dowiedział się od niego, że jego siostra Zośka opuściła pokryjomo jego mieszkanie i uciekła z powrotem do Kesslera. Tymczasem Mendelsohn zajechał pod fabrykę swoim powozem i zabrał ze sobą doktora Wysockiego na dworzec do pociągu, którym wracała z zagranicy jego córka Mela z swoją przyjaciółką Różą. Wysocki pojechał z Mendelsohnem i na dworcu spotkał się z Melą, która wciąż jeszcze była zakochana w doktorze. Po pożegnaniu się z Melą Wysocki wracał do domu i w drodze spotkał bezdomnego inwalidę, robotnika fabrycznego,

któremu maszyna odcięła nogi. Zdjęty litością Wysocki zaopiekował się nędzarzem, zdjął z siebie wszystką bieliznę, obandażował jego nogi i wręczył mu pieniądze.

U Trawińskich, którzy po raz pierwszy urządzali u siebie przyjęcie, zjawiła się cała bogata Łódź. Przyszli również Borowiecki, Horn i Maks Baum. Pani Trawińska zrobiła Borowieckiemu niespodziankę, bo pokazała mu nagle Ankę, która przyjechała z Kurowa. Borowiecki ucieszył się bardzo Anką, która zawiadomiła go, że ojciec przysłał ją tutaj, aby przywiozła mu dwa tysiące rubli, których Borowiecki potrzebował. I wręczyła mu natychmiast pieniądze. Borowiecki ucałował ją z radości i pokazał jej przez okno swoją fabrykę, która się budowała. U Trawińskich zebrało się tymczasem mnóstwo gości. Przybyły również Mela Grünspan, Mada Müller i Mery Grosglick, córka bankiera. Zjawił się również doktór Wysocki z matką. Wysocka, niechętna Meli, robiła nieustannie zgryźliwe docinki pod jej adresem. Wysocki był smutny i zakochany w Meli, która czuła w duszy, że nigdy za niego wyjść nie będzie mogła. Kochała całą duszą Wysockiego, ale czuła, że będzie się musiała wyrzec jego miłości. Chciała już opuścić towarzystwo, ale na prośbę Wysockiego i Niny została. Mada Müller cierpiała również, bo dowiedziała się od Maksa Bauma, że Anka jest narzeczoną Borowieckiego. Wiadomość o tem wywarła na niej duże wrażenie. Maks był tem zdumiony, ale nie mógł obserwować dłużej zmiany na twarzy Mady, bo przyszedł Józio Jaskólski, który

go zawiadomił, że jego matka umiera. Maks wybiegł przerażony.

Powoli towarzystwo zaczęło opuszczać salon Trawińskich. Wysocki odprowadził wbrew woli matki Melę z panną Różą. Mela była smutna i za namową Róży pojechała do niej. U Róży Wysocki został sam z Melą. Tam wyznał jej jeszcze raz swoją miłość i oświadczył, że natychmiast poprosi ojca o jej rękę. Mela przyjmowała jego hołdy i pieszczoty, bo nie miała sił, aby mu powiedzieć, że żoną jego być nie może. A kiedy pożegnał się z nią wkońcu i wyszedł, wiedziała, że było to ostatnie ich spotkanie i że wszystko między nimi skończyło się na zawsze.

Po pożegnaniu się z Melą szczęśliwy Wysocki wrócił do domu. Zastał tam przy herbacie liczne towarzystwo, panią Trawińską i Ankę. Była mowa o Meli, którą bardzo ostro krytykowała Wysocka. Broniła ją natomiast Anka. Rozmowę przerwał Józio Jaskólski, który przyszedł po Wysockiego do umierającej matki Maksa Bauma. Na odchodnem Wysocki oświadczył, że ma zamiar ożenić się z Melą, co oburzyło jego matkę.

Tymczasem matka Maksa Bauma straciła już przytomność. Zebrała się koło niej cała rodzina. Najwięcej rozpaczał ojciec Bauma. Gdy nadszedł Wysocki, Baumowa już nie żyła. Po śmierci jej Maks płakał jak dziecko, a stary Baum błąkał się przez długie godziny po domu i fabryce w niemej rozpaczy. Borowiecki był również w domu Maksa i wyszedł razem z Wysockim. Na pytanie Wysoc-

kiego, kiedy odbędzie się jego ślub z Anką, Borowiecki dał wymijającą odpowiedź, oświadczając, że chyba dopiero po wybudowaniu fabryki.

Anka i ojciec Borowieckiego przenieśli się zupełnie do Łodzi i zamieszkali w nowem mieszkaniu, które im wynajął Karol Borowiecki. Anka tęskniła za Kurowem, natomiast stary Borowiecki był jak zawsze wesół i zadowolony. Mieszkanie znajdowało się w pobliżu fabryki Borowieckiego. Pewnego dnia wydarzył się na budowie wypadek. Zawaliło się rusztowanie i przygniotło robotników, raniąc ich ciężko. Anka zajęła się rannymi, a jednego z nich, młodego chłopaka, który bał się szpitala, kazała umieścić w pustym pokoju ich mieszkania. Doszło na tem tle do scysji z Karolem, bo Borowiecki nie mógł zrozumieć postępowania Anki, wzruszającej się niedolą ludzką. Borowiecki był od pewnego czasu w złym humorze, bo jadły go różne kłopoty. Brakowało mu pieniędzy, a kredytu dostać nie mógł. Moryc Welt zaproponował mu, że da pieniądze, ale pod warunkiem, że Borowiecki zgodzi się na powiększenie jego udziału w fabryce. Borowiecki oświadczył, że zastanowi się nad propozycją, bo obawiał się, aby go Welt nie oszukał. To samo przypuszczenie wyraził Maks Baum.

Moryc wystroił się nazajutrz i udał się z Karolem Borowieckim do miasta. W drodze pożegnał się z nim, wstąpił do kwieciarni, kupił bukiet najpiękniejszych kwiatów i posłał go Meli Grünspan, Potem wstąpił do „Kolonji“, gdzie zastał młodego Malinowskiego i Horna. Malinowski siedział ponu-

ry, bo dowiedział się, że jego siostra Zośka mieszka w pałacu Kesslera. Moryc był jednocześnie świadkiem małej sprzeczki między Hornem a Kamą. W rezultacie zagniewany Horn wyszedł, wprawiając tem Kamę w rozpacz. Moryc udał się do kantoru bankiera Grosglicka i miał z nim ważną dla siebie rozmowę. Grosglick pożyczył bowiem Morycowi 30 tysięcy rubli na zakupno wełny. Moryc miał te pieniądze przy sobie, ale tak zręcznie poprowadził rozmowę, że nie oddał ich Grosglickowi, lecz nawet zdołał go pozyskać dla siebie, zdradziwszy mu swój plan pozbawienia Borowieckiego fabryki i zagarnięcia jej dla siebie. Bankierowi podobał się ten plan, przy którym mógłby się również obłowić, więc pozostawił Morycowi pieniądze na dalszą pożyczkę a nawet obiecał mu nieograniczony kredyt, jeśli weźmie go do spółki. Moryc zgodził się naturalnie ku zadowoleniu bankiera. Wkońcu Moryc zdradził jeszcze bankierowi swój zamiar poślubienia Meli Grünspan. W udanie się tego zamiaru wierzył Moryc niezbicie bo wiedział, że Mela zerwała z doktorem Wysockim. Wyszedł więc zadowolony od bankiera i w drodze spotkał młodego Kesslera, który zaprosił go do siebie na zabawę. W zabawie tej miały wziąć również robotnice z fabryki Kesslera. Kessler zabrał z sobą Moryca do swojej fabryki i tam wybrali kilka ładniejszych robotnic. Kiedy Kessler wychodził z fabryki i przechodził koło wieży z wielkiem kołem rozpędowem, spotkał się z ponurym wzrokiem starego Malinowskiego. Wzrok ten nie wróżył mu nic dobrego.

Moryc, pożegnawszy się z Kesslerem, udał się do Grünszpanów. Trafił tam na familijną naradę. Grünszpan naradzał się z swoim wypuszczonym z więzienia zięciem, w jaki sposób poradzić sobie z Wilczkiem, który żąda za swój plac 50.000 rubli. Grünszpan zamierzał bowiem umorzyć w jakiś sposób sprawę swego zięcia, oskarżonego o podpalenie swojej fabryki i rozszerzyć własną fabrykę, aby utworzyć wielką spółkę razem z zięciem. Moryc wmieszał się zręcznie do rozmowy i dał do zrozumienia Grünszpanowi, że wszedłby do interesu, gdyby Grünszpan oddał mu Melę za żonę. Grünszpan zaczął się zastanawiać, wkońcu doszedł do porozumienia z Morycem, który miał wejść do fabryki z swoim kapitałem, otrzymywał natomiast większy posag, jeśli ożeni się z Melą. Po rozmowie z Grünszpanem Moryc udał się do Meli, która nie otrząsnęła się jeszcze ze smutku po zerwaniu z Wysockim. Zobojętniała jednak zupełnie na to, co się z nią stanie i bez żadnego oporu zgodziła się zostać żoną Moryca.

Uradowany Moryc pobiegł następnie do Borowieckiego i oznajmił mu, że żeni się z Melą. Zaproponował przy tej sposobności podstępnie Borowieckiemu pożyczkę, ale Borowiecki nie chciał jej przyjąć. Oburzony tem Moryc wybiegł do budującej się fabryki, gdzie wywołał awanturę z robotnikami. Potem pojechał do Kesslera na zabawę. U Kesslera odbyła się wesoła zabawa, w której rej wodziła Zośka Malinowska. Były również na tej zabawie sprowadzone z fabryki robotnice. Zabawa trwała aż do rana.

Anka i ojciec Borowieckiego nudzili się w Łodzi. Anka była zmartwiona dziwnem postępowaniem i zmiennem zachowaniem się Borowieckiego. Od Józia dowiedziała się, że stary Baum zamknął swoją fabrykę i że jest obłąkany. Gdy przyszedł wkońcu Karol Borowiecki Anka doniosła mu, że były u niej z wizytą Mada Müllerówna z matką. Borowiecki bardzo się tem zainteresował, ponieważ nie wyrzekł się jeszcze myśli poślubenia Müllerówny. W czasie rozmowy Anka zauważyła chusteczkę zatkniętą w kieszonce na piersiach u Borowieckiego. Dolatująca z chusteczki silna perfuma wzbudziła jej podejrzenie. Borowiecki objaśnił ją, że to jego chusteczka, była to jednak chusteczka, podarowana Borowieckiemu przez Lucy. Anka domyśliła się kłamstwa i postanowiła nie stawać Borowieckiemu na drodze do szczęścia. Przez cały dzień nie interesowała się już Karolem, który po wyjściu z domu nie pojawił się więcej, a wieczorem przyszła Wysocka i w tajemnicy oświadczyła Ance, że w całej Łodzi wiedzą, że Borowiecki chce żenić się z Madą Müllerówną. Anka była tem jeszcze bardziej zasmucona, a gdy odprowadzała Wysocką do domu zobaczyła Borowieckiego, siedzącego w salonie Müllerów. Po tem zajściu między Anką a Borowieckim stosunki oziębiły się bardzo. Borowiecki, zajęty ukończeniem fabryki, mało zresztą poświęcał czasu Ance, bo postanowił sprawę tę rozstrzygnąć dopiero po ukończeniu fabryki.

Fabryka Borowieckiego została otwarta i odbyła się uroczystość jej poświęcenia, na której zja-

wili się wszyscy znajomi i przyjaciele. W czasie wesołej zabawy zjawił się nagle stary Jaskólski i oznajmił Borowieckiemu, że w Kantorze czeka na niego Zucker. Borowiecki domyślił się, że chodzi o Lucy i uzbroił się w rewolwer. Istotnie, Zucker pokazał Borowieckiemu anonimowy list, w którym nieznany autor zawiadamiał go o stosunku Borowieckiego do Lucy. Borowiecki zachował w czasie rozmowy z Zuckerem zimną krew, a nawet przysiągł, że nie łączy go nic z jego żoną. Jednocześnie zdołał zręcznie zawiadomić przez Mateusza Zuckerową o całem zajściu, aby się nie zdradziła i wyznaczyć jej schadzkę. Uradowany zapewnieniem Borowieckiego Zucker opuścił kantor, a Borowiecki wrócił do gości. W godzinę potem Borowiecki odbył ostatnią schadzkę z Lucy, której wytłumaczył niebezpieczeństwo dalszych spotkań i zapewnił o swojej miłości. W ten sposób udało mu się zerwać z Zuckerową, która miała wyjechać wkrótce do Berlina, gdyż spodziewała się dziecka.

Fabryka Borowieckiego była w ruchu. Borowiecki zajmował się wykańczaniem pozostałych oddziałów, Moryc zaś stroną handlową i częścią administracji. Borowiecki był zapracowany i niezadowolony. Miał małą fabrykę, a właściwie marzył o takiej dużej, jak fabryka Müllera. Walczył przytem z kłopotami finansowemi i brakiem kredytów, bo zmowa, jaką zainicjował przeciw niemu Grosglick, dusiła jego fabrykę. Mógłby pożyczyć pieniądze od Müllera ale za cenę poślubienia Mady. A tymczasem żal mu było Anki, która przeżywała również smutne dnie, bo wyrzucała sobie, że Boro-

wiecki cierpi przez nią. Pewnego dnia Borowiecki zwrócił się z prośbą o pożyczkę do Kurowskiego. Kurowski wysłuchał jego prośby i zgodził się udzielić mu pożyczki, jeśli Borowiecki zwróci słowo Ance, w której Kurowski kochał się skrycie od pewnego czasu. Rozgniewany tem Borowiecki odrzucił propozycję z oburzeniem.

Pewnego dnia młody Kessler wracał do domu w towarzystwie Moryca. Po drodze postanowił wstąpić do swojej fabryki, aby rozmówić się z starym Malinowskim, który napisał do niego list w sprawie swojej córki Zośki, uwiedzionej przez Kesslera. Z rozmowy wywiązała się zaciekła bójka między Kesslerem a Malinowskim. W czasie tej bójki i szamotania się wpadli obaj na koła wielkiej maszyny, która rozerwała ich na strzępy.

Borowiecki pojechał do Berlina na prośbę Lucy, która go tam oczekiwała. W Berlinie przeżył z nią kilka dni, aż pewnego dnia, po wyjeździe Lucy, otrzymał depeszę, że jego fabryka stoi w płomieniach. Borowiecki natychmiast wsiadł do pociągu i wrócił do Łodzi.

W dniu wybuchu pożaru Anka siedziała w domu przy chorym panu Adamie. Nagle wpadł stary Socha z wieścią o pożarze fabryki. Przerażona Anka starała ukryć się wiadomość przed chorym panem Adamem, ale gdy pożar rozszerzył się i łuna oświetliła okna, pan Adam zwlókł się z fotela, rzucił się do okna, zerwał rolety, a ujrzawszy, że fabryka jego syna płonie, padł bez życia na podłogę. Tymczasem pożar rozszerzał się coraz bardziej

i mimo próby ratunku cała fabryka zgorzała doszczętnie. Gdy Borowiecki przyjechał rano do Łodzi, zastał już tylko zgliszcza i dowiedział się jednocześnie o śmierci swego ojca. Borowiecki był podwójnie zgnębiony, więc gdy stary Müller zaczął go pocieszać i ofiarowywać pomoc, jeśli poślubi jego córkę, Borowiecki zgodził się bez wahania.

Anka leżała przez dłuższy czas chora. Pewnego dnia w czasie spotkania z Borowieckim oddała mu pierścionek zaręczynowy. Pożegnanie ich było wzruszające i smutne. Późną jesienią odbył się ślub Borowieckiego z Madą Müllerówną. Po ślubie Müller oddał Borowieckiemu fabrykę, a sam usunął się do majątku ziemskiego na Kujawach. Wzbogacił się również Moryc Welt, który ożenił się z Melą Grünspan. Maks Baum wszedł w spółkę ze Stachem Wilczkiem i mieli fabrykę. Borowiecki nie czuł się jednak szczęśliwy. Miał miljony, ale nie zdobył szczęścia. Czuł się osamotniony. Pewnego dnia w czasie gorżkich wspomnień spotkał w parku Ankę. Przywitał się z nią i dowiedział się od niej, że zajmuje się ochronką dla dzieci. To spotkanie napełniło go jeszcze większą goryczą. Czuł, że w Ance stracił prawdziwą miłość, że rozminął się z swoim szczęściem. Wtedy zrozumiał, że jego pogoń za miljonami było złudzeniem, że był egoistą, który żądny pieniędzy przegrał swoje szczęście i że celem jego odtąd będzie stwarzanie szczęścia dla drugich.

another philanthropist is born

XIII. CHARAKTERYSTYKA OSÓB.

Karol Borowiecki, bohater powieści, należy do szlachty. Pochodzi z rodziny ziemiańskiej. Nie przyznaje się jednak do swojej przeszłości i wyzbywa się tradycji, aby stać się krańcowym demokratą. Z zawodu inżynier, doskonały chemik, jest najpierw dyrektorem fabryki Bucholca, potem właścicielem własnej fabryki, którą buduje za cenę olbrzymiej pracy i wielkich ofiar moralnych. Jest to człowiek zimny, wyrachowany, zdążający wytrwale do swojego celu, nie cofający się przed niczem. Pochłania go żądza zdobycia wielkiego majątku, pragnienie zdobycia wielkiej fabryki i miljonów. Dla tego egoistycznego celu, schlebiającego jego ambicji, poświęca wszystko, nawet czystą miłość kochającej go szczerze i idealnie Anki. Przedstawia on typ rasowego „lodzermenscha“, przesiąkniętego nawskróś duchem sobkostwa, karjewiczostwa i grubego materjalizmu.

Pan Adam, ojciec Borowieckiego to typ dobrodusznego, jowialnego szlachcica. Kocha Ankę jak córkę i wierzy w wielką karjerę syna. Zrośnięty z swoją wsią, umiłowaniem ziemiaństwa, przenosi się do Łodzi tylko dla szczęścia syna i choć serce jego tęskni do Kurowic, nie traci humoru ani werwy. Nawet choroba nie tłumi w nim wesołego usposobienia. Dopiero widok płonącej fabryki syna, która była urzeczywistnieniem jego marzeń, kładzie nagle koniec jego życiu.

Panna Anka jest uosobieniem anielskości i dobroci. Wychowana na wsi, posiada nieskazitelną

czystość uczuć. Borowieckiego kocha głęboko, jego ojca Adama otacza tkliwą opieką. Z dumą marzy o narzeczonym i o jego karjerze w Łodzi, której jednak nienawidzi, bo czuje się w niej obco. Tęskni nieustannie do swoich Kurowic, i tylko w najwyższem cierpieniem opuszcza wieś. Poświęca się dla Borowieckiego nieustannie, oddając mu najpierw swoje pieniądze na budowę fabryki, a potem zwracając mu pierścionek zaręczynowy, aby nie stawać na drodze jego szczęścia. Anka to typ romantyczny i piękny.

Maks Baum jest postacią szlachetną i dobrą. Oddany jest z zapałem pracy, jest szczerym przyjacielem i uczciwym spólnikiem Borowieckiego. Rodziców kocha, rodzeństwu pomaga w nauce. Chociaż ma bogatego ojca, sam dorabia się majątku. Jest prawy i ambitny. Jest uczciwym Żydem, idealistą w życiu i w miłości, bo szlachetne jego serce oburza się na widok biednej Anki zdradzanej i niekochanej przez Borowieckiego.

Moryc Welt jest typem ujemnym. Trawi go żądza zdobycia pieniędzy. Dąży do tego wszystkiemi możliwemi drogami, nie przebierając w środkach. Borowieckiego oszukuje, wkońcu zdradza go i doprowadza do ruiny, uknuwszy plan zagarnięcia jego fabryki w swoje ręce. Żeni się z Melą Grünszpan dla jej pieniędzy. Jest to skrajny materjalista, fałszywy, skłonny do oszustw i łajdactw.

Herman Bucholc to uosobienie egoizmu i materjalizmu. Wszystko służy do zaspokojenia jego żądzy złota. Ma olbrzymi majątek, a pragnie jeszcze więcej. Znękany chorobą dyszy jeszcze żądzą

zdobywania majątku. Nienawidzony przez wszystkich, nawet przez swojego lokaja, umiera tragicznie wśród olbrzymich hal swojej fabryki. Sknera, nieczuły na nędzę i cierpienie, dlatego śmierć jego nie budzi wśród otoczenia najmniejszego współczucia.

Trawiński jest typem szlachcica, dorabiającego się z trudem majątku na ciężkim terenie Łodzi. Jest to człowiek uczciwy i szlachetny, idąc prostemi drogami. Postacią sympatyczną, pełną godności jest jego żona Nina, kobieta młoda i piękna, pomagająca z szlachetnych pobudek Ance. Jej przyjaźń dla Anki jest prawdziwie szczera.

Doktór Wysocki jest altruistą. Leczy chorych dla idei, ze współczucia dla biedy i nędzy. Szlachcic z pochodzenia, pragnie zerwać z tradycjami swego rodu, ale nie posiada dość silnej woli. Jest to pełen szlachetności filantrop i romantyk, który kocha głęboko Melę Grünszpan.

Stary Baum jest uczciwym fabrykantem starej daty. Pamięta czasy powstawania fabrycznej doli i nie może się nagiąć do nowych stosunków. Walczy też z trudem z podkopującą go spekulacją i z nieuczciwymi konkurentami. Ma szeroki gest i szlachetne serce. Widząc, że Trawiński jest w kłopotliwem położeniu, śpieszy mu natychmiast z pomocą. Nie potrafi jednak utrzymać się na fali i bankrutuje. Przywiązanie do fabryki zmienia się u niego w fanatyczną miłość, gdy błądzi samotnie po pustych jej salach.

Müller jest typem uczciwego fabrykanta, do-

broduszným, ale gruboskórnym Niemcem. Nie szkodzi drugim, ale też nie pomaga nikomu. Zbiera skwapliwie pieniądze z sumiennością niemiecką, aby uskładać posag dla córki. Chodzi mu o to, aby przy pomocy pieniędzy dostać się na wyższe stanowisko społeczne. Dlatego pochlebia mu ogromnie ślub jego córki z Borowieckim, któremu oddaje fabryki, a sam usuwa się w zacisze wiejskiego życia.

Mada jest typem poczciwej, głupiej dziewczyny niemieckiej, pragnącej wyjść zamąż i rozpocząć domowe życie. Borowiecki podoba się jej jako przystojny i energiczny mężczyzna. Nie żąda od niego miłości, chce go tylko mieć za męża. Wystarcza jej zwyczajna sympatja.

Mela Grünspan jest idealistką. Wychowana w otoczeniu polskiem, z niechęcią odnosi się do materjalistycznej sfery żydowskiej. Jest przytem marzycielką. Miłość jej do Wysockiego posiada idealne pobudki. Pragnęłaby przejść zupełnie do sfery polskiej, ale widzi, że przełamanie przesądów kastowych jest niemożliwe. Rezygnuje więc z miłości do Wysockiego, aby z zupełną obojętnością zgodzić się na ślub z Morycem Weltem. Typ dodatni i szlachetny.

Lucy Zuckerowa to typ namiętnej, kapryśnej i zmysłowej kobiety, zepsutej bogactwem i pieszczotami męża. Pragnie tylko zaspokojenia swoich chwilowych zachcianek i zmysłów, dlatego z taką namiętnością szuka Borowieckiego, aby przeżywać z nim dreszcze miłosnych przygód w krótkotrwa-

łym romansie. Jest to typ charakterystyczny dla zdegenerowanej atmosfery Łodzi.

Do typów zdegenerowanych należy również fabrykant Kessler, który uwodzi Zośkę Malinowską i wszystkie ładne robotnice swojej fabryki, za co ginie straszną śmiercią w bójce z ojcem Malinowskiej.

Porządny i uczciwy człowiek to Horn. Typem dorobkiewicza jest Kaczmarek. Sprytnym geszefciarzem, wzbogaconym chłopem, jest Stach Wilczek. Ofiarą zgniłych stosunków jest Zośka Malinowska, kochanka Kesslera, którą żądza bogactwa rzuca w ramiona prostytucji.

Typami „lodzermenszów", ludzi skąpych, dybiących na pieniądze, wyrachowanych i zimnych, są Szaja Mendelsohn i jego syn Stanisław. Chłopi i robotnicy (Socha, Adam Malinowski i jego ojciec) przedstawieni są w świetle dodatnim. Typem wykolejeńca jest Kurowski, dorobkiewicz i dziwak. Arystokrata, nienawidzony arystokracji, konserwatysta, wierzący jednocześnie w postęp, katolik, drwiący z wielkich religij, sybaryta, a jednocześnie namiętny pracownik.

Wysocka to typ zaciętej szlachcianki, strzegącej wiernie tradycji rodu, konserwatystki. Jaskólski i Starża-Starzewski, podupadli szlachcice, nie mają zdolności ani chęci do robienia interesów w fabrycznej Łodzi. Trzymają się kurczowo swego pochodzenia, zbyt słabi, aby walczyć z brutalnem życiem. Są niedołęgami i nieużytkami.

Oryginalnym typem jest Dawid Halpern, entuzjasta Łodzi, człowiek bankrutujący wiecznie, a mimo to kochający życie, miasto i bogactwo miasta.

XIV. CHARAKTER POWIEŚCI.

„Ziemia obiecana" jest powieścią obyczajową. Znać w niej silny wpływ Bourgeta i Zoli. Przedstawia w niej Reymont zbiorowe życie fabryczne Łodzi, walkę ras i ludzi o pieniądz, szaloną gonitkę rozpętanych namiętności, ludzi oślepionych blaskiem złota. W walce tej, w której ścierają się z sobą egoizmy ludzkie, jednostki są tylko słabemi wiórami, unoszonemi na potężnej fali ogólnej żądzy złota. Miljonerzy, ich rodziny, inżynierowie, urzędnicy fabryczni i robotnicy, to nieskończona falanga straceńców, ciągnących do tej „Ziemi obiecanej", aby oddać jej „siły, młodość, zdrowie, wolność swoją, nadzieję i nędzę, mózgi i pracę, wiarę i marzenia" za miljony lub głód i nędzę. Powieść jest obrazem zbiorowego życia, podpatrzonego w najdrobniejszych szczegółach z drobiazgową sumiennością.

Myśl utworu biegnie ku ujawnieniu zła, jakie niesie życie tego zbiorowiska miejskiego, niekierowanego ideą wspólnej pracy dla dobra wszystkich, niezwiązanego współtwórczą, celową organizacją, ale rozpętanego w bezpłodnym, destruktywnym egoizmie. Z powieści tej wieje zabójczy pesymizm, bo niema w niej idei produktywnej, radosnej pracy dla dobra całej społeczności.

OPISOWOŚĆ.

Powieść obfituje przedewszystkiem w opisy miasta, jego życia, ulic, fabryk, wnętrz domów i pałaców, ruder i baraków, jego charakteru zewnęrznego, ruchu i pracy, bogactwa i nędzy. Opisy te kreślone są bardzo szczegółowo, z wielkim temperamentem, z ogromną dokładnością obserwacyjną i wierną plastyką. Opisy przyrody zajmują w niej tylko niewiele miejsca.

BUDOWA POWIEŚCI.

„Ziemia obiecana" jest może najbardziej wadliwa pod względem konstrukcji ze wszystkich powieści Reymonta. Brak jej zwartej, mocno skonstruowanej całości, brak syntezy. Przedstawia raczej chaotyczny konglomerat epizodów i fragmentów. Tabulę powieści rozrywa nieustannie nadmiar krzyżujących się nieustannie i dowolnie splątanych wątków powieściowych i zbytnia ilość postaci, z których tylko niektóre wysuwają się na pierwszy plan, ale nie są pogłębione psychologicznie.

KONIEC.

SERJA II.

BIBLJOTEKA KRYTYK LITERACKICH I KOMENTARZY.

każdy tomik zawiera dokładną treść, charakterystykę osób i genezę utworu).

1.	**Sulima A.:** Komentarz do III. części **„Dziadów"**	0.45
2.	**Sulima A.:** Komentarz do „Kordjana" Słowackiego	0.30
3.	**Sulima A.:** Komentarz do „Irydjona" Krasińskiego	0.30
4.	**Zaturski Zb.:** Komentarz do „Chłopów" Reymonta	0.60
5.	— Komentarz do „Anhellego" Słowackiego	0.30
6.	**Sulima A.:** Komentarz do „Nieboskiej Komedji"	0.45
7.	**Zaturski Zb.:** Komentarz do „Popiołów" żeromskiego	0.60
8.	— Komentarz do „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza	0.60
9.	— Komentarz do „Potopu" Sienkiewicza	0.60
10.	— Komentarz do „Pana Wołodyjowskiego"	0.60
11.	— Komentarz do „Placówki" Prusa	0.30
12.	— Komentarz do „Balladyny" Słowackiego.	0.30
	Zaturski Zb.: Polska literatura poromantyczna: I. okres pozytywizmu	
13.	— Adam Asnyk	0.30
14.	— Henryk Sienkiewicz	0.30
15.	— E. Orzeszkowa i M. Konopnicka	0.30
16.	— Bolesław Prus.	0.30
17.	**Borkiewicz K.:** Józef Ignacy Kraszewski	0.40
18.	„ „ Henryk Rzewuski i Józef Korzeniowski	0.40
19.	**Borkiewicz K.:** Komentarz do „Rodziny **Połanieckich"**	0.60
20.	— Komentarz do „Chaty za wsią" **Kraszewskiego**	0.30
21.	**Zaturski Zb.:** Komentarz do „Starej Baśni" Kraszewsk.	0.45
22.	— Komentarz do „Listopada" Rzewuskiego	0.60
23.	— Komentarz do „Ludzi bezdomnych" Żeromskiego	0.60
24.	— Komentarz do „Fircyka w zalotach" Zabłockiego	0.30
25.	— Komentarz do „Wesela" Wyspiańskiego	0.30
26.	— Komentarz do „Lalki" Prusa	0.60
27.	— Komentarz do „Dziadów" część I., II. i IV.	0.60
28.	— Komentarz do „Ballad i romansów"	0.30
29.	— Komentarz do „Faraona" Prusa	0.60
30.	**Sulima A.:** Komentarz do „Marji" Malczewskiego	0.30
31.	**Zaturski Zb.:** Komentarz do „Krzyżaków" Sienkiewicza	0.60
32.	— Komentarz do „Quo vadis" Sienkiewicza	0.60
33.	— Komentarz do „Przedświtu" Krasińskiego	0.30
34.	**Zaturski Zb.:** Komentarz do „Pamiętników Paska"	0.60
35.	— Komentarz do „Syzyfowych prac" Żeromskiego	0.60
36.	— Komentarz do „Nad Niemnem" Orzeszkowej	0.60
37.	— Komentarz do „Lilli Wenedy" Słowackiego	0.45
38.	**Zaturski Zb.** Komentarz do „Kollokacji" Korzeniowskieg	0.45
39.	— Komentarz do „Ślubów panieńskich" Fredry	0.45
40.	— Komentarz do „Wiernej rzeki" Żeromskiego	0.45

15 -

41. **Zaturski Zb:** Komentarz do „Emancypantek" Prusa 0.60
42. — Komentarz do „Powrotu posła" Niemcewicza 0.30
43. — Komentarz do „Zemsty" Fredry 0.30
44. — Komentarz do „Barbary Radziwiłłówny" 0.30
45. — Komentarz do „Makbeta" Szekspira 0.30
46. — Komentarz do „Iljady" Homera 0.60
47. — Komentarz do „Spekulanta" Korzeniowskiego 0.45
48. — Komentarz do „Konrada Wallenroda" Mickiewicza 0.60
49. — Komentarz do „Anielki" Prusa 0.30
50. — Komentarz do „Grażyny" Mickiewicza 0.45
51. — Komentarz do „W pustyni i w puszczy" 0.45
52. — Komentarz do „Jana Bieleckiego" i „Ojca zadżumionych" Słowackiego 0.45
53. — Komentarz do „Beniowskiego" Słowackiego 0.60
54. — Komentarz do „Psalmów przyszłości" Krasińskiego 0.30
55. — Komentarz do „Zamku Kaniowskiego" Goszczyńsk. 0.30
56. — Komentarz do „Hamleta" Szekspira 0.45
57. — Komentarz do „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa" 0.30
58. — Komentarz do „Króla Ducha" Słowackiego 0.60
59. — Komentarz do „Sonetów", „Ody" i „Farysa" 0.60
60. **Borkiewicz K.:** Komentarz do 10 powieści Żeromskiego 0.50
61. **Zaturski Zb.:** Komentarz do „Przypadków Doświadczyńskiego" 0.30
62. **Zaturski Zb.** Komentarz do „Sarmatyzmu" Zabłockiego 0.30
63. **Nowiński B.** Komentarz do „Pana Tadeusza" cz. I. 0.60
64. „ „ Komentarz do „Pana Tadeusza" cz. II. 0.60
65. **Sternklar L.:** Komentarz do „Króla Zamczyska" 0.30
66. „ „ Komentarz do „O klasyczności i romantyczności" 0.30
67. „ „ Komentarz do „Antygony" Sofoklesa 0.30
68. „ „ Komentarz do „Odyssei" Homera 0.60
69. **Sternklar L.:** Komentarz do „Meiera Ezofowicza" Orzeszkowej 0.60
70. **Borkiewicz K.:** Komentarz do „Powrotu do gniazda" Kraszewskiego 0
71. — Komentarz do „Ziemi obiecanej" Reymonta 0.40